

Kaszubski: małymi kroczkami oswajamy ludzi

Z dr Justyną Pomierską, przewodniczącą rady programowej kierunku etnofilologia kaszubska, kierowniczką Studiów Podyplomowych Nauczanie języka kaszubskiego, rozmawia mgr Magdalena Nieczuja-Goniszewska, rzeczniczka prasowa UG



Doktor Justyna Pomierska

Fot. Bartłomiej Jętczak/CKiP UG

► **Zacniemy od Medalu Sto-
lema, który przyznał pani Klub
Studencki Pomorania. To jest
najważniejsze wyróżnienie dla
osób działających na rzecz Ka-
szubów, języka i kultury kaszub-
skiej. Wspomniała pani podczas
uroczystości, że czterdzieści lat
temu medal odbierał pani tata,
profesor Jerzy Treder, razem
z profesorem Edwardem Brezą.
Zostali wyróżnieni za napisanie
Gramatyki kaszubskiej. Wnio-
skuję tym samym, że miłość do
języka i kultury wyniosła pani
z domu. Proszę opowiedzieć
o uniwersytecie w pani życiu,
o związkach rodzinnych z uczel-
nią i dlaczego znalazła się pani
na UG i zająła się kaszubskim?**

To jest miłość nabyta, wcale tak nie planowałam. Ani uczelni, ani badania kaszubszczyzny... Jestem Kaszubką, choć u mnie w domu nie mówiło się po kaszubsku. To znaczy, mówiło się, ale na imprezach rodzinnych, gdzie były babcie, ciocie itd., natomiast na co dzień nie. I nie dlatego, że nam zabraniano. Tak po prostu było i już. Nikt się nad tym nie zastanawiał: dzieci mówiły po polsku w szkole i na dworze, mówiły również po polsku w domu – tak zwyczajnie było. I to, że się u dziadków mówiło po kaszubsku – to też było zwyczajne. Nie wiem, czy miało to związek z tym, że moi rodzice obydwójce byli polonistami... Może gdybym mieszkała na wsi, byłoby inaczej? Kiedy rozmawiam teraz o tym z mamą, to ona po prostu nie umie tego wyjaśnić... Gdy wybierałam się na filologię polską, gdzie na egzaminie ustnym egzaminowali ojca koledzy, to pamiętam, że tata posadził mnie w swoim pokoju i powiedział: „Jakby cię ktoś zapytał, czym się twój ojciec zajmuje, to ja ci teraz powiem” [*śmiech*]. Generalnie w tej jego opowieści było o tym, co to jest toponimia

i czym są toponimy, językoznawstwo diachroniczne, frazeologia... To był rok 88 i nie pamiętam teraz, aby tata w tej rozmowie w specjalny sposób wyróżnił kaszubski...

Po latach wielu, kiedy już pracowałam na UG, Magda Horodecka przygotowała cykl spotkań pod nazwą „Dialogi z tradycją. Czas na wyznania gdańskich polonistów”. Na spotkania z profesor Reginą Pawłowską i z tatą przygotowywałam slajdy ze zdjęciami i siłą rzeczy poznałam wtedy drogę naukową ojca. Tak dowiedziałam się, że Treder zajął się kaszubszczyzną za przyczyną Komisji do spraw Pisowni Kaszubskiej, która została powołana przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim w 1974 roku. Profesor Breza został przewodniczącym tej komisji, a on sekretarzem; oprócz nich byli też pisarze kaszubszy, publicyści, działacze itd. I dzięki tej pracy nad pisownią kaszubską tata zaczął naukowo badać piśmiennictwo kaszubskie, w tym język pisarzy kaszubskich. I równolegle weryfikować pisownię współczesnie wydawanych po kaszubsku książek. Jego mistrz, profesor Hubert Górnowicz, uważał, że jak się doktorat napisać z toponimii, to habilitację trzeba zrobić z czegoś innego. W związku z tym Treder zajął się frazeologią kaszubską, co też było konsekwencją ustaleń drugiej Konferencji Pomorskiej zorganizowanej w Gdańsku w 1978 roku.

► **Czyli badania pani taty nad kaszubszczyzną były wynikiem zbiegu okoliczności. A pani wybrała tę dziedzinę świadomie?**

Na trzecim roku, kiedy przyszedł czas wyboru tematyki pracy magisterskiej, to w grupie przyjaciół zdecydowaliśmy, że pójdziemy na seminarium folklorystyczne do Jerzego Sampa. Ojciec dał mi wtedy skrzynkę z fiszkami, to zna-

czy takie karteczki pocięte ręcznie, ułożone w dwóch rzędach w kartoniku po butach, i powiedział: „Tu masz przysłowia z Sychty, ja już się tym nigdy nie zajmę, bo nie mam na to czasu”. To były fiszki, które wyselekcjonował z materiału zgromadzonego do rozprawy *Ze studiów nad frazeologią kaszubską* (1986). Oddzielił te przysłowia od frazeologizmów. Czytałam więc te przysłowia, sprawdzałam ze *Słownikiem* Sychty (i ciągle potykałam się o nieznamość słówek), dochodziłam znaczenia przysłowia, porównując przysłowie z *Nową księgą przysłów polskich*. Taka żmudna robota. Cztery tysiące przysłów, fiszek jeszcze więcej, bo to i owo przysłowiem *sensu stricto* nie było. I układałam dywany z fiszek na podłodze, układałam fiszki w kupki, kupki w rzędy, myślałam, jak to opisać. To już było fajne! I tak powstała praca *Kaszubi i ich świat w przysłowiu*.

► **To bardzo ciekawe! Czy została opublikowana?**

Nie do końca... Z tych przysłów po kilku latach za namową Wojciecha Kiedrowskiego, redaktora „Pomorania”, wydawcy i właściciela oficyny Czac, przygotowałam zbiór pt. *Przysłowie samò sã rodzy w gło-wie*. Tu wybrałam około tysiąca przysłów z Sychty i, dodając polskie odpowiedniki, poukładałam je w rozdziały tematyczne. Książka miała dwa wydania i właściwie należałoby ją wydać znów. Mądrość ludowa ciągle się dobrze sprzedaje.

► **Czyli po studiach na UG kierunek zainteresowań stał się oczywisty?**

Ależ nie! Zawsze chciałam być nauczycielką, więc po studiach podjęłam pracę w szkole. Miałam propozycję z lokalnej gazety „Wejherowskie Widnokregi”, w której

pracowałam w czasie studiów, ale kiedy mnie zaproszono na rozmowę wiążącą, powiedziałam wprost, że nie będę zajmować się gazetą na cały etat, bo chcę uczyć.

Pracowałam w szkole niepublicznej, intensywnie bardzo, szkoła była *krótkò chęcë*, czyli blisko domu, a grono pedagogiczne było zaangażowane. To były dopiero początki tego typu szkół i chyba moi rodzice trochę się niepokoiли, czy ta szkoła będzie trwać wiecznie, więc kiedy ogłoszono konkurs w ówczesnym Zakładzie Dydaktyki, namawiali mnie, abym się zgłosiła. Wyobraziłam sobie, że będę uczyć, jak uczyć, i to mi się podobało. Bo takie badania podstawowe za bardzo mnie nie ciągnęły, siedzenie przy biurku widziałam na co dzień... Dydaktyka jest bliżej życia i dlatego w 1995 roku znalazłam się w zakładzie profesor Reginy Pawłowskiej. I ona pewnie chciała, żebym zajęła się czytaniem, problemami lingwistycznymi...

► A jaką drogę pani wybrała?

Kiedy powiedziałam, że chciałybym dalej robić te przysłowia, to profesor nie oponowała i doktorat pisałam u Sampa. Zdecydowaliśmy, aby zebrać wszystkie przysłowia notowane w piśmiennictwie kaszubskim: w słownikach, w literaturze, w prasie... Obu Jerzym wydawało się to celowe i ciekawe, choć każdemu z różnych względów. Z tego powstała opasła *Księga przysłów kaszubskich* – osiem tysięcy przysłów, a nawet dwa naście, licząc z wariantami, każde przysłowie ma opisane źródła i korelację z *Nową księgą przysłów polskich*. Długo to zbierałam i układałam, a jeszcze dłużej pisałam dysertację [*śmiech*], bo w międzyczasie urodziłam trzecie dziecko.

W roku 2012 byłam już z kaszubszczyzną kojarzona. Miałam dorobek i nie da się ukryć, byłam

córką swego ojca. Znalazłam się w wydziałowym zespole, który pracował nad reformą programów studiów. Nasze panie dziekan pilnowały MOCno: co, kiedy, do kiedy efekty, siatki, sylabusy... Każdy mail kończyło zawołanie: „Niech moc będzie z Wami”. Ogólnie życzliwa atmosfera, choć terminy napięte. I wtenczas przyszło pismo z ministerstwa, aby rozważyć utworzenie etnofilologii mniejszości etnicznych. Dziekan Urszula Patocka-Sigłowa zawołała mnie po którymś z tych zebrań i powiedziała: „Justyna – ty to zrobisz”.

► A czego dotyczyło to pismo?

Komisja Wspólna Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych wyrażała postulat zapewnienia członkom mniejszości kształcenia w zakresie rodzimych filologii; a to był już ten czas, kiedy nie można było zostać nauczycielem w inny sposób, jak tylko po studiach wyższych. Było też o zapotrzebowaniu na dziennikarzy, działaczy kultury, pracowników administracji itp. W tym piśmie oba ministerstwa: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji zwracały się z prośbą do rektorów o rozważenie utworzenia kierunku studiów związanego z filologią języków zagrożonych, bo reforma dawała uczelniom między innymi większą swobodę w tworzeniu programów studiów. Więc tak to się zbieгло: moja naukowa *stegna* (droga), reforma i przychylność dziekańska.

► Początki były niełatwe, trudno było uruchomić kierunek...

Zanim powstała etnofilologia kaszubska, była specjalność kaszubistyczna na filologii polskiej, były studia podyplomowe dla nauczycieli języka kaszubskiego. Dyrekcja Instytutu Filologii Polskiej

PROFESOR ANDRZEJ CEYNOWA PO PIERWSZYM NIEUDANYM STARCIE ZDECYDOWANIE WALCZYŁ O TEN KIERUNEK. PODCZAS INAUGURACJI ROKU AKADEMICKIEGO 2014/2015 POWIEDZIAŁ COŚ BARDZO WAŻNEGO, ŻE UCZELNIA JEST TO KASZUBOM WINNA I JEŚLI GDZIEŚ TEN KIERUNEK MA ISTNIEĆ, TO MOŻE ISTNIEĆ TYLKO TUTAJ. JEŚLI JAKAŚ UCZELNIA MA UDŹWIGNĄĆ TAKIE KSZTAŁCENIE, TO TYLKO TAKA DUŻA, PUBLICZNA, Z MISJĄ

[prof. E. Breza i J. Treder – przyp. M.N-G.], zabiegała o to, żeby kaszubski tu był. I to się udawało: raz jako osobna specjalność, dłużej jako przygotowanie do nauczania drugiego przedmiotu w ramach specjalności nauczycielskiej. Kiedy więc tworzyliśmy etnofilologię kaszubską, nasi pracownicy już mieli doświadczenie w nauczaniu języka kaszubskiego, wiedzano też mniej więcej, czego potrzeba o kaszubszczyźnie i Kaszubach uczyć. Przede wszystkim była zgodność, że trzeba kaszubskiego uczyć jak na filologiach obcych, bo nie da się nauczyć kaszubskiego w sto godzin, że jest to wręcz szkodliwe ze względu na samego studenta – sfrustrowanego, bo nie potrafi, a chciałby... A student jakiegokolwiek filologii chce przede wszystkim biegle posługiwać się językiem. Kiedy ten młody człowiek dostaje się na anglistykę, romanistykę, germanistykę itp., to w ogóle nie ma pojęcia, że będzie literaturę czy językoznawstwo studiował, chce uczyć się języka.

► **I w tym roku mamy dziesięciolecie etnofilologii kaszubskiej...**

Pierwszy rocznik zaczął w roku akademickim 2014/2015. Zaplanowaliśmy jubileusz w ramach 4 Gdańskich Dni Kaszubskich, bo etnofilologia kaszubska to jedyny taki kierunek w Polsce i to powinna być nasza gdańska wizytówka. Bardzo angażują się w organizację obchodów jubileuszu studenci, których w tej chwili mamy dwanaścioro. Mam nadzieję, że również z pomocą absolwentów uda nam się wszystko ładnie przygotować.

► **Trzymam kciuki. A przy okazji liczby studentów – co jakiś czas pojawia się dyskusja o rentowności kierunku i sensowności utrzymania go. Co odpowiada pani na takie pytania?**

Moje myślenie ewoluuje. W okoliczności jubileuszu powiem, że pewnie w skali uniwersytetu dwudziestu czterech absolwentów to mało, ale dla społeczności kaszubskiej to dwudziestu czterech kaszubistów legitymujących się dyplomem studiów wyższych, pracujących na rzecz Kaszub i Pomorza. Pomogliśmy im rozwinąć kompetencje językowe i społeczne, a oni teraz zasilają region w szkołach, w mediach, w instytucjach kultury i – oddają to co od nas dostali z nawiązką.

Profesor Andrzej Ceynowa po pierwszym nieudanym starcie zdecydowanie walczył o ten kierunek. Podczas inauguracji roku akademickiego 2014/2015 powiedział coś bardzo ważnego, że uczelnia jest to Kaszubom winna i jeśli gdzieś ten kierunek ma istnieć, to może istnieć tylko tutaj. Jeśli jakaś uczelnia ma udźwignąć takie kształcenie, to tylko taka duża, publiczna, z misją. Jeśli stworzymy dobrą aurę wokół kaszubskiego, jeśli zaakceptujemy potrzeby mniejszości, to będzie łatwiej zaakceptować koszty nauczania. Zresztą wypracowaliśmy przez dekadę plan studiów, w którym jest dużo zajęć we wspólnej realizacji z innymi kierunkami studiów na Wydziale Filologicznym. Taki kompromis, że chyba nie jesteśmy aż tak kosztochłonni... I mamy dotację z MSWiA. W tym roku więcej niż kiedykolwiek: sto siedemdziesiąt tysięcy. To pieniądze, które są na dofinansowanie etatów, godziny zleczone, wykład kaszubologiczny realizowany w ramach wykładów ogólnouczelnianych – od października kolejny: „*Gedania Cassubia*. Kaszubi i kaszubszczyzna w krajobrazie kulturowym Gdańska”. Po pandemii wypracowaliśmy formułę z nagraniem, na YouTube jest już pięć serii! Od trzech lat nagrywamy w studiu Pomorskiego Centrum Edukacji Nauczycieli, nic nie zakłóca odbioru, słucha się z przyjemnością.

cieli, nic nie zakłóca odbioru, słucha się z przyjemnością.

Ale wracając do liczby studentów – ja w sumie nie umiem wyjaśnić, dlaczego ich jest tak mało. Z mojej perspektywy to bardzo intratny kierunek: uprawnienia nauczycielskie już po trzech latach, a nie po pięciu. Czysty zysk! Studenci nienauczycielscy mogą kształtować swój rozwój bardzo indywidualnie: edytorstwo, dziennikarstwo czy kulturoznawstwo? Każda opcja. Język kaszubski staje się przepustką do mediów i innych instytucji kultury. Nie ma ostatnimi laty problemu z rekrutacją dzięki przywilejom do dwudziestego szóstego roku życia, ale to rozwiązuje problem tylko na starcie. Studentów na pierwszym roku jest mało, a podczas studiów jeszcze ich ubywa. Z różnych powodów, jak na każdym kierunku.

Ale może idzie nowe pokolenie? Może kompleks kaszubski zastąpi moda na bycie Kaszubą? Jakiś czas temu w Kartuzach zorganizowano spotkanie młodzieży przy okazji promocji książki i audiobooka *Scygnąc miesqdz* absolwentki naszej filologii polskiej, Karoliny Serkowskiej-Sieciechowskiej. W nagraniach wzięli udział uczniowie i studenci etnofilologii kaszubskiej. Z debaty wynikało, że młodzież nie odżegnuje się od kaszubskości. Młodzi ludzie mówili, że chcą, żeby mówić do nich po kaszubsku. Pytali wprost: Dlaczego do nas po kaszubsku nie mówicie? Młodzi nie mają poczucia „wsiowości” kaszubskiego, oni dorastali z etykietą „język kaszubski” w planie lekcji, nawet jeżeli nie chodzili na ten przedmiot. Może to wynika z ich europejskości? W różnych krajach Europy języki lokalne są lepiej widoczne, zwłaszcza dla turystów, bo branża turystyczna efektywnie wykorzystuje dziedzictwo kulturowe: kuchnię, rękodzieło, zespoły muzyczne...

Może tędy droga? Odniesienia do Kaszub pojawiły się w ostatniej strategii rozwoju województwa pomorskiego. Podczas wręczenia Medalu Stolema odczytano list gratulacyjny, który marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk napisał do nas, Stolemów, w języku kaszubskim. To było zaskakujące, ale chyba pożyteczne. Małymi krokami osławiamy ludzi z tą kaszubskością.

► **Jak się tak zastanowić – mała liczebność grupy ma swoje plusy – lepiej studiować niemal indywidualnie, a nie w masie stu osób.**

Studiowanie w tak małej grupie bywa kłopotliwe [śmiech]. Student nie schowa się w ostatniej ławce, a prowadzący nie zastosuje podziału na grupy. Etnofilologia kaszubska ma profil praktyczny, mamy w planie współpracę ze środowiskiem zewnętrznym i działania projektowe. Ci, którzy po pierwszym semestrze zostają, realizują jakieś swoje zamiary. Często mają już doświadczenie w studiowaniu (nawet jeżeli tamtych kierunków nie skończyli), jakąś pracę zarobkową... Często są aktywni w miejscu zamieszkania, działają w organizacjach pozarządowych, w zespołach artystycznych, chórach. Gdy przychodzą na zajęcia, to aby uczyć się, a nie tylko przyjść. Nie wszyscy mieszkają w Gdańsku, wracają codziennie do siebie, niech żyje pekaemka!

► **Powiedziała pani o studentach z Pomorza, a czy zdarzają się też studenci z innych regionów kraju?**

Był jeden student spod Warszawy, po semestrze zrezygnował, chciał tylko ogólnie poznać kulturę kaszubską. W drugim roczniku była Arina, przyjechała z Ukrainy we wrześniu, na UG nie było już in-

nych rekrutacji. Myślę, że dzięki temu, że trafiła do świetnej grupy, studiowała i skończyła studia, pisząc na koniec bardzo ciekawą pracę o antroponimach z *Kubusia Puchatka*. *Miedzwiôtk Pùfôtk* jakoś świeżo został przetłumaczony na kaszubski, ona porównała nazwy kaszubskie z przekładem polskim, rosyjskim i ukraińskim. Aktualnie nie zajmuje się niczym związanym z Kaszubami. Ale jest Karolina z Kutna! Z tej samej grupy co Arina, ona to wsiąkła w Kaszubów i w Trójmiasto całą sobą! Nauczycielka kaszubskiego, nadzwyczaj zaangażowana w edukację Montessori, opracowała kaszubskie karty Montessori i coraz to nowe pomoce wymyśla. I Weronika z Bydgoszczy też uczy, wierszyki o Aczipace pisała... nawet maturę z kaszubskiego zdawała, aby się sprawdzić i w tej swojej bydgoskiej szkole kaszubski promować.

► **Czy wszyscy studenci to młodzi ludzie, po maturze?**

Wiekowo to dość różnorodna grupa. I nie tylko wiekowo, na przykład na pierwszym roku zostały teraz same dziewczyny, na drugim jest dwa razy więcej mężczyzn. I co dla mnie, *szkółnej* (nauczycielki) szczególnie dotkliwe, jest odwrót od specjalności nauczycielskiej. Na dwudziestu czterech absolwentów dwudziestu trzech ma specjalność nauczycielską. Dwa lata temu Małgosia Walasek ukończyła specjalność język kaszubski w praktyce kulturowej; graficzka, współtwórczyni Aczipaki i autorka naszego logo i jubileuszowych zaproszeń. A teraz studiuje przede wszystkim studenci nienauczycielscy. Ta specjalność kulturowa to oryginalne rozwiązanie programowe. Szymon, który może kiedyś te studia skończy, mawiał, że „studiuje jak na Oxfordzie”: studenci wybierają zajęcia ze specjalności na filologii

polskiej, a charakter kaszubski nadają im praktyki w kaszubskich instytucjach kultury. To bardzo ekonomiczne rozwiązanie. Na profilu praktycznym praktyki mają 720 godzin, co daje 24 ECTS-y. To bardzo dużo, a współpracujemy z najlepszymi! I to jest skuteczny plan kształcenia umiejętności profesjonalnych.

► **Macie tak różnych kandydatów, nie tylko Kaszubów. Czy w związku z tym uczycie języka kaszubskiego od podstaw?**

Tak, informujemy o tym w opisie w rekrutacji. Początek jest trudny, bo trzeba studentów zintegrować, żeby chcieli się uczyć w tak zróżnicowanej pod względem stopnia znajomości języka grupie. Żeby nie uciekli ani jeden, ani drudzy...

► **Niektórzy mówią już po kaszubsku?**

O domową kaszubszczyznę coraz trudniej... Niektórzy uczyli się kaszubskiego w szkole, kilkoro nawet zdawało maturę z kaszubskiego, a pozostali to samouki. To pasjonaci.

► **Poza tym różnie mówi się w różnych rejonach Kaszub.**

Zróżnicowanie językowe w kaszubszczyźnie jest cenne, mam nadzieję, że nie niszczy go w toku studiów. Nasi lektorzy to Kaszubi, co byśmy o nich mogli powiedzieć – *native speakerzy*. Wszyscy mają wielką wrażliwość na *rodną mowę* (język ojczysty). Jednakże pracujemy na tekstach, czyli z kaszubszczyzną literacką. To trzeba umiejętnie wyważyć.

Ostatnio coraz częściej przychodzą też tacy, co nauczyli się kaszubskiego sami: z książek, z internetu, nawet na korepetycjach! „Nowomówcy” jak ja [śmiech].

Po kaszubsku nie mówiłam, no, znałam jakieś domowe odzywki, potem z pracy nad przysłówkami wyniosłam pojedyncze słowa i całe frazy, a kiedy zaczęłam uczyć studentów, to musiałam się wiele, o wiele, nauczyć. I przeczytać! I studenci mnie dyscyplinują w mówieniu. Na uczelni staramy się mówić ze sobą po kaszubsku. Między zajęciami, w takiej swobodnej rozmowie. W środy na korytarzu instytutu można zawsze usłyszeć kaszubski, profesor Marek Cybulski i Grzegorz Schramke tylko tak!

► **A jak w takim razie uczycie, żeby wyrównać umiejętności studentów?**

Kiedy tworzyliśmy dziesięć lat temu program studiów, to mieliśmy doświadczenie ze studiów podyplomowych, gdzie doświadczone nauczycielki, Danka Pioch i Wanda Kiedrowska, postulowały, aby były takie zajęcia pod nazwą „Zasoby regionów w pracy nauczyciela kaszubisty” i na etnofilologii kaszubskiej też chcemy, aby student jak najszybciej poszedł w teren. Żeby usłyszał, jak mówi *fejn Kaszëba*, jakiś działacz społeczny, pisarz, dziennikarz. Aby się osłuchiwał i rozgadywał. I dzięki tym wyjazdom młody człowiek nabiera wyobrażenia, gdzie chciałby pracować. Bo jest niezwykle istotne, żeby wyjść z ławki, żeby student zobaczył nasze muzea, stowarzyszenia, redakcje mediów i przede wszystkim poznał ludzi! Studenci neofilologii wyjeżdżają na Erasmusa, by mieć kontakt z innymi kulturami i językami, my mamy Erasmusa bliżej.

► **Jakie miejsca lubicie odwiedzać ze studentami?**

Przez osiem lat praktyczną naukę języka w terenie prowadził redaktor Dariusz Majkowski – dziś

związany z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie i portalem *mojestrone.com* – nadał on tym zajęciom wyrazisty rys: wyjazd raz na dwa tygodnie, w ważne dla kaszubszczyzny miejsce, gdzie jest jakieś zjawisko kulturowe i oczywiście człowiek. *Fejn Kaszëba*. Darek ze studentami bywał i w Luzinie u Krysi Lewny, i w Borzestowie na spotkaniach Remusowego Kręgu, które organizuje Bronek Cirocki, wieloletni chorąży sztandaru Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. I koniecznie odwiedzali festiwal w Lipnicy, gdzie można spotkać Anię Gliszczyńską i usłyszeć młodych ludzi śpiewających kaszubskie covery. To niezwykle inspirujące wydarzenie. Wyjazdy w teren bywają kłopotliwe, łatwiej jest, jak na roku jest ktoś z samochodem. Ale i eskaemką można dojechać: do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, do Redy, gdzie siedziby mają „Kaszëbë i świat” Adama Hebla i „Zakątek wyobraźni” Ani Hebel, do Gdyni, gdzie są oficyna Czac i Kaszubskie Forum Kultury, w którym pracuje Andrzej Busler, a teraz nawet nasza absolwentka. We Wrzeszczu jest redakcja kaszubska Radia Gdańsk, na Straganiarskiej – Dom Kaszubski. Po tylu latach już dobrze znamy adresy miejsc, gdzie te zajęcia są efektywne.

► **To, o czym pani mówi, może być też interesujące dla ludzi, którzy lubią zwiedzać, poznawać, bo przecież gdzie Lipnica, gdzie Wejherowo, to dość odległe rejony Pomorza. W ten sposób naprawdę można poznać Kaszuby.**

Gdzie jeszcze jeździmy... do muzeum w Pucku, gdzie pracuje Roman Drzeżdżon, który prowadzi także zajęcia na UG z czytania tekstów folkloru. Niezwykłymi miej-

scami są Kamienica Szlachecka, gdzie wręczane są Ryngrafy Witośława, i Stężycza, gdzie mieszka Wanda Kiedrowska, nestorka kaszubskiego dyktanda. Gości ona studentów u siebie, a ten dom, ta jej *paradnica* (duża izba), to charyzmatyczne miejsce.

Mamy dwóch ważnych interesariuszy zewnętrznych: pierwszym z nich jest muzeum w Wejherowie, gdzie studenci drugiego roku mają zajęcia z kultury żywego słowa, w ramach których przygotowują projekt. Pierwszy projekt był etiudą teatralną prezentowaną na scenie sali teatralnej podczas Dni Otwartych Funduszy Europejskich. To chyba się nazywało *Babel – rekonstrukcja!* Studenci różnych kierunków neofilologicznych przygotowywali krótkie scenki i kaszubiści też wzięli w tym udział. Ich etiuda miała tytuł *Gdzie diôbëł ni może, tam babã pòsle* i była bardzo zabawna. Przygotowali to z Tomkiem Fopkem. Szkoda, że nie zarejestrowaliśmy... Przez te kilka roczników zrealizowano w ramach projektu kilka fajnych rzeczy: słuchowisko radiowe, materiały promocyjne na Narodowy Spis Powszechny, numer „Zymku” (czasopismo literackie), cykl krótkich filmów pod nazwą „Minuta z literaturą kaszubską”, tomik wierszy Danuty Charland, audiobook do opowiadań Mamelskiego, a ostatnio SLAM kaszubski.

Drugim ważnym interesariuszem jest Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. W ogóle Dom Kaszubski na Straganiarskiej to supermiejsce do przeprowadzania praktyk. To siedziba Instytutu Kaszubskiego i Zrzeszenia, czyli też redakcja miesięcznika „Pomerania”, księgarnia kaszubskaksiazka.pl, wydawnictwo i przede wszystkim biuro Zarządu Głównego ZKP, które ogniskuje przeróżne kaszubskie inicjatywy społeczne, na przykład Gdańskie Dni Kaszubskie. Z Lucyną

Radziwińska, która od wielu lat zajmuje się oświatą, od dekady organizujemy na uniwersytecie konferencje metodyczne dla nauczycieli języka kaszubskiego.

► **Kaszubskiego naucza się też, od dłuższego czasu, jak pani sama wspomniała, na UG, na studiach podyplomowych. Czy jest zainteresowanie tymi studiami i do kogo są one adresowane?**

Do nauczycieli. Jeśli jest się już nauczycielem jakiegoś przedmiotu, to można uzupełnić wykształcenie o kompetencje do nauczania kolejnego przedmiotu. W sumie na tych studiach w każdej edycji najwięcej jest nauczycieli nauczania początkowego. Bo najwięcej dzieci uczy się kaszubskiego w klasach I–III, a system kształcenia nauczycieli w Polsce nie jest doskonały... Teraz to oni w ogóle tylko tak mogą zdobyć uprawnienia. Po nowelizacji standardu kształcenia nauczycieli w 2019, żeby uczyć kaszubskiego w klasach I–III, należy skończyć pięć lat jednolitych magisterskich studiów na pedagogice wczesnoszkolnej i potem trzy semestry studiów podyplomowych (i trzeba znać język kaszubski skądinąd), czyli w sumie, aby uczyć kaszubskiego najmłodszych uczniów, trzeba się kształcić trzynastcie semestrów. Więcej niż lekarz! Realia życia szkoły różnie rozwiązują ten problem, ale formalna ścieżka jest tylko taka. Dobrze zorganizowana osoba, która udźwignie dwa kierunki, może studiować równoległe etnofilologię kaszubską i pedagogikę wczesnoszkolną, to będzie krócej i za darmo, bo studia podyplomowe są płatne.

Aby uczyć kaszubskiego od klasy IV do matury, najlepiej skończyć etnofilologię kaszubską. To tylko trzy lata! To „ulga” dla języka regionalnego, jak i dla nauczycieli

teoretycznych przedmiotów zawodowych. Jeśli absolwent etnofilologii zrobi potem II stopień na filologii polskiej, to po pięciu latach będzie mógł uczyć kaszubskiego i polskiego. Zabiegamy w ministerstwach o to, aby absolwent etnofilologii kaszubskiej mógł uczyć kaszubskiego też klasy I–III. Przed 2019 rokiem absolwenci często uzupełniali II stopień pedagogiką przedszkolną i wczesnoszkolną. Po zmianie standardu takie połączenie nie istnieje. A na pedagogice wczesnoszkolnej jest pakiet edukacji wszelakich: polonistyczna, matematyczna, przyrodnicza, plastyczna, zdrowotna itp., ale brak języka regionalnego. Zasięgałam rady na naszym Wydziale Nauk Społecznych, jak to uzupełnić, i okazuje się, że chyba najprostszym i mimo wszystko najefektywniejszym rozwiązaniem byłoby, aby nasz kaszubista – na drodze kolejnej „ulgi” – miał takie uprawnienia. Bo w nauczaniu jakiegokolwiek języka znajomość tego języka ma znaczenie fundamentalne.

Mamy dwa roczniki studentów, które znalazły się w luce prawnej pomiędzy starym a nowym standardem kształcenia nauczycieli. To *de facto* czworo studentów. Dla nich pozyskanie uprawnień nauczycielskich wiąże się z ukończeniem studiów I i II stopnia na tym samym kierunku, my nie mamy II stopnia. Śmieję się, że najprościej byłoby, gdyby minister napisał, że daje uprawnienia tej czwórce z imienia i nazwiska. Z perspektywy tych dziesięciu lat modyfikacji programu studiów uważam, że to współczesna koncepcja planu studiów jest dobra: i ekonomiczna, i efektywna.

► **A jakie macie wsparcie z Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego, z którym spotkaliście**

się w Senacie z okazji dwudziestej rocznicy uchwalenia ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych?

Wsparcie jest – chociażby to, że można uczyć kaszubskiego po licencjacie, to w jakiejś mierze zasługa tych ludzi z Warszawy. Działania legislacyjne mają swoje procedury, trzeba wokół problemu chodzić, pilnować po prostu, aby pismo trafiło na odpowiednie biurko w wyznaczonym terminie. W czasie powstawania etnofilologii kaszubskiej bardzo nam pomagała posłanka Teresa Hoppe z Gdyni, teraz szukamy pomocy w Kaszubskim Zespole Parlamentarnym.

► **Czy to są sami Kaszubi?**

Nie znam tego całego grona... Senator Kazimierz Kleina tak – Kaszuba z krwi i kości, w tym samym czasie działał w Pomoraniu co Marek Cybulski. Senator Anna Górska nie, ale kandydowała z powiatów kaszubskich i od początku deklarowała prokaszubskość. Ale w tym zespole jest więcej posłów i posłanek z Kaszub i Pomorza lub Kaszubów i Kaszubek. A może też takich, którym na sercu leżą problemy mniejszości?

► **Czego życzyłaby pani etnofilologii kaszubskiej?**

Chciałabym, żeby absolwent etnofilologii kaszubskiej miał uprawnienia do uczenia języka również w klasach I–III. Chciałabym, aby każdy rocznik zasilala mocna ósemka! Chciałabym, aby na uczelni było więcej o Kaszubach i Pomorzu w ogóle... Ale miałam życzyć? Życzę etnofilologii kaszubskiej trwania i rozwoju.

► **Tego państwu życzę i dziękuję za rozmowę.**